

Piotr Lorek

Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna

NOWOTESTAMENTOWA MODLITWA ALTERNATYWĄ DLA DUCHOWOŚCI DALEKOWSCHODNIEJ

Wraz ze słabnącą rolą Kościoła rzymskokatolickiego sekularyzujące się społeczeństwo polskie XXI wieku zaczyna poszukiwać nowych form pogłębiania sfery duchowej. Z jednej strony coraz większe zainteresowanie zdobywają światopoglądy ateistyczne, z drugiej zaś rozwijają się wschodnie religie. Takie zjawisko daje się zaobserwować w bardziej rozwiniętych krajach Unii Europejskiej i wygląda na to, że w niedalekiej przyszłości także w Polsce dojdą do głosu prądy szukające ukojenia duchowego w zaufaniu rozumowi bądź wschodniemu doświadczeniu mistycznemu.

Wydaje się, że środowiska ewangelikalne w Polsce, włączając w to, choć w mniejszym stopniu, ruchy pentekostalne i charyzmatyczne, nie są dostatecznie przygotowane na nadchodzące wyzwania i wciąż określają swoją tożsamość teologiczną i eklezjalną w kontraście do dominującego Kościoła rzymskokatolickiego, nie biorąc pod uwagę procesów sekularyzacji i mistycyzacji życia religijnego Polaków.

W niniejszym artykule, przybliżając biblijne rozumienie modlitwy, chciałbym pokazać, jak chrześcijanie ewangelikalni mogą w ramach własnego bogactwa teologicznego zaproponować alternatywę dla szukanego przez wielu spełnienia duchowego w dalekowschodnich praktykach religijnych¹.

¹ Por. *List do biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej. Orationis formas* z 15 października 1989 r. W: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, oprac. i tłum. ks. J. Królikowski, ks. Z. Zimowski. Tarnów 2010; por. http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/kongregacje/kdwiary/zbior/t_2_24.html.

DUCHOWOŚĆ EWANGELIKALNA

W duchowości ewangelikalnej akcentowana jest jednostkowa i świadoma aktywność wierzącego. Podkreśla się, że każdy człowiek indywidualnie odpowiedzialny jest za swoje zbawienie, a więc sam powinien rozumieć prawdę Ewangelii, osobiście ją przyjąć, wyznać poprzez chrzest w wieku świadomym i rozwijać swoją relację z Bogiem przez codzienne osobiste czytanie Słowa Bożego, modlitwę i przykładne życie.

Konieczność osobistego i świadomego działania chrześcijanina obliguje go do rozwijania racjonalnych form życia duchowego. Nieuchronnie wpływa to na pojmowanie modlitwy. Zostaje ona zawężana do świadomego wypowiedzania własnych słów do Boga. Takie definiowanie modlitwy ogranicza jej znaczenie. Wprowadzenie biblijnego pojmowania modlitwy wzbogaci doświadczenie chrześcijańskie ewangelikalnych chrześcijan i stanie się istotnym elementem w sprostaniu wyzwaniom stawianym przez dalekowschodnie praktyki duchowe.

REDEFINICJA MODLITWY

1. Świadomość człowieka nie zawęża się do procesów racjonalnych, ale zawiera również procesy somatyczne (cielesne), emocjonalne i wolicjonalne. Oznacza to, że modlitwa jednostki nie może być jedynie intelektualnym wypowiedzaniem słów, ale powinny towarzyszyć jej również ciało (zmysły), emocje oraz chęć realizacji wygłaszanych treści.
2. W człowieku można wyróżnić oprócz sfery świadomej także sferę nieświadomą, która nie daje się bezpośrednio kierować przez racjonalne procesy jednostki. Aktywność człowieka wykracza poza jego bieżącą świadomość. Oznacza to, że jeśli modlitwa wierzącego ma obejmować człowieka jako całość w relacji do Boga, to musi ona przekraczać to, co poddaje się racjonalnej świadomości i refleksji.
3. Modlitwa człowieka do Boga nie tylko przekracza jego racjonalność oraz świadomość, ale przekracza jego samego jako całość, ponieważ uczestniczy on w komunikacji, która realizuje się przede wszystkim na poziomie boskim, wewnątrztrynitarnym. Dzięki apostołowi Pawłowi (Rz 8) dowiadujemy się o tym, że zarówno Duch Święty, jak i Jezus modlą się do Boga Ojca za wierzącego: „(26) Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach. (27) A Ten, który bada serca, wie, jaki jest zamysł Ducha, bo zgodnie z myślą Bożą wstawia się za świętymi. [...] (34) Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej,

zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami”². W świetle tego tekstu modlitwa człowieka to nieraz nieudolne włączenie się w doskonałą modlitwę pomiędzy osobami Trójcy Świętej.

Zatem podsumowując:

1. Modlitwa przekracza jeden z procesów świadomości ludzkiej, jakim jest jego racjonalność.
2. Modlitwa przekracza świadomość jednostki, obejmując osobę w całości, a więc uwzględniając sferę nieświadomą.
3. Modlitwa przekracza całą jednostkę ludzką, gdyż realizuje się przede wszystkim w planie boskim.

Uwzględnienie powyższych trzech obserwacji obliguje do redefinicji modlitwy.

Punkt 1 wymaga zmiany definicji z racjonalnego wypowiedzania słów do Boga na świadomy zwrot w kierunku Boga (uwzględnienie ciała, emocji etc.). Punkt 2 wymaga poszerzenia świadomego zwrotu w kierunku Boga na osobowe odniesienie się do Boga (uwzględnienie nieświadomości). Punkt 3 wymaga odczytania osobowego odniesienia się do Boga ostatecznie jako przebywania w Bogu (uwzględniającego podstawowy wewnątrzboski charakter modlitwy).

Proponuję zatem modlitwę rozumieć jako (racjonalne i cielesne/emocjonalne/wolicjonalne, świadome i nieświadome, osobowe i boskie) bycie wierzącego w Bogu.

Analogią do uchwycenia tak zaproponowanej definicji modlitwy mogą być relacje międzyludzkie, w szczególności zaś relacje między matką/ojcem (Bóg) a córką/synem (człowiek). Kontakt dziecka z rodzicami nie daje się zawęzić do racjonalnych komunikatów, ale obejmuje cielesno-emocjonalną relację (por. 1 punkt redefinicji modlitwy; dalej skrótowo jako 1 punkt), wykraczającą dodatkowo poza zdolność do świadomego, pełnego uchwycenia (2 punkt). Dziecko ponadto jest świadome asymetryczności relacji; wie, że odniesienie go do rodziców jest przekraczane przez odniesienie rodziców do niego (urodzenie, wychowanie, opieka, troska etc.; 3 punkt).

W świetle proponowanej definicji modlitwy zwrócę teraz uwagę na wybrane fragmenty NT, które ukazują pozaintelektualne jej wymiary.

² Wszystkie fragmenty biblijne cytowane są za: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Towarzystwo Biblijne w Polsce. Warszawa 1975.

POZAINTELEKTUALNE ASPEKTY MODLITWY

1. *Glosolalia*

Jedną z pozaintelektualnych praktyk duchowych odnotowanych w NT jest zjawisko „mówienia językami”, czyli glosolalii (gr. *glossa* „język” i *lalo* „mówię”). Paweł rozumie glosolalię jako modlitwę (1 Kor 14,15a). Chciałby, żeby wszyscy chrześcijanie posiadali dar mówienia językami (1 Kor 14,5), które pojmuje jako języki ludzkie i anielskie (1 Kor 13,1). Jest przekonany o wartości tej formy modlitwy, chociaż jest ona niezrozumiała dla modlącego się (1 Kor 14,2), a więc przekracza jego siły intelektualne (1 punkt). Paweł zachęca do modlitwy językami, gdyż jest ona dla modlącego się zbudowaniem jako osoby (1 Kor 14,4), pomimo niezrozumienia słów (2 punkt). Praktyka glosolalii jest ostatecznie zwrotem Ducha do Boga w wierzącym (1 Kor 14,2), co wskazuje na wewnątrzboski charakter modlitwy (3 punkt). Duch przez wierzącego wygłasza tajemnice (1 Kor 14,2; por. Dz 2,11). Glosolalia to forma uwielbienia i dziękczynienia (1 Kor 14,16-17; por. Dz 10,36) wierzącego, ofiarowana Bogu przez Ducha. Według Pawła nie należy zabraniać mówienia językami (1 Kor 14,39) podczas zgromadzenia, ale je praktykować, wprowadzając ich tłumaczenie (1 Kor 14,27).

2. *Ekstaza*

Innym stanem mogącym wystąpić podczas modlitwy jest ekstaza (gr. *ekstasis*). Dzieje Apostolskie 11 odnotowują doświadczenie Piotra, który podczas modlitwy popadł w zachwycenie (ekstazę), miał widzenie i rozmawiał z Bogiem: „(5) Byłem w mieście Joppie i modliłem się; naraz w zachwyceniu miałem widzenie [...] (7) Usłyszałem też i głos [...] (8) I odrzekłem [...] (9) Wtedy po raz wtóry odpowiedział głos z nieba [...] (10) I stało się to po trzykroć [...]” (por. Dz 10,9-22). Dz 22,17 wspomina ją także o ekstazie Pawła: „A gdy powróciłem do Jerozolimy i modliłem się w świątyni, zdarzyło się, że popadłem w zachwycenie”.

Stan ekstazy modlitewnej przekracza intelektualne zwroty modlitewne, zawierając w sobie widzenie oraz słyszenie głosu Boga (1 punkt). W ramach tego doświadczenia pojawia się także dialog z Bogiem (Dz 22,18-21). Paweł również wspomina o tym doświadczeniu (2 Kor 12,1-4), nie używając pojęcia ekstazy, lecz obrazu „porwania do trzeciego nieba i raju” (2 Kor 12,2.4).

Ekstaza czy „porwanie” jest przykładem doświadczenia, które przekracza zrozumienie. Paweł bowiem twierdzi, że nie może go ogarnąć rozumem (2 Kor 12,2-3) (2 punkt). Ekstaza jest również formą uczestniczenia w boskiej komunikacji – Paweł słyszy od Boga o rzeczach niedostępnych człowiekowi (punkt 3), które nazywa objawieniem (2 Kor 12,7 – gr. *apokalypsis*).

3. *Dialog*

Wspomniany powyżej przypadek ekstazy, w jaką popadł Piotr, zawiera element dialogu człowieka z Panem (Dz 10,13-14) i Duchem (Dz 10,19). Podobnie przedstawione jest doświadczenie Pawła (Dz 22,18-21). W 2 Kor 12,9 Paweł, wspominając o swojej prośbie modlitewnej, zaznacza, że w odpowiedzi usłyszał głos Pana: „Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości”.

Wyodrębniam aspekt dialogiczny modlitwy od stanu ekstatycznego w osobnym punkcie, aby zwrócić uwagę na częste formy „racjonalizowania” biblijnych dialogów wierzącego z Bogiem w środowiskach ewangelikalnych i nie tylko. Wykorzystując popularną definicję modlitwy jako rozmowy z Bogiem, wierzący opisują ten dialog w taki sposób, że człowiek mówi do Boga w modlitwie, zaś Bóg nie odpowiada mu bezpośrednio słowami, lecz pośrednio przez czytanie Pisma Świętego. Wygląda to na przejaw intelektualizowania modlitwy, która w przypadku doświadczenia dialogu z Bogiem nie tylko przekracza racjonalność człowieka (1 punkt), ale pozwala mu doświadczyć bezpośredniości Boga (punkty 2 i 3).

4. *Wzdychanie*

W NT można dostrzec jeszcze inne zwroty modlitewne, które mają pozaintelektualny, asemantyczny (wykraczający poza zrozumienie) wymiar. Apostoł Paweł pisze (Rz 8,22-23.26) enigmatyczne słowa: „Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha (*sustenazo*) i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy (*stenazo*) w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. [...] Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłownych westchnieniach (*stenagmos*)”.

Apostoł łączy „wzdychanie” całego stworzenia ze wzdychaniem wierzących posiadających Ducha, by wreszcie wspomnieć o niepojętych westchnieniach wstawiającego się za nich Ducha. W językach biblijnych (hebrajskim i greckim) pojęcie ducha bezpośrednio wiąże się z wiatrem, oddechem, a więc i westchnieniem. Może więc Paweł chce wskazać na pewną zbieżność między ludzkimi bezsilnymi westchnieniami a wstawiennictwem Ducha? Oznaczałoby to, że gdy wierzący w modlitwie wzdychają do Boga, to towarzyszy temu wsparcie Ducha. Przy takim odczytaniu Rz 8 modlitwa przekracza intelektualne doświadczenie człowieka, może ograniczyć się do zwykłego westchnienia do Boga (punkty 1 i 2), któremu wtóruje wstawiennictwo Ducha (punkt 3). W relacjach międzyludzkich także nieraz wystarczy westchnąć, by druga osoba usłyszała o wiele więcej niż przez słowa.

5. *Krzyk*

Według najstarszej z Ewangelii NT Jezus dwukrotnie zawołał donośnym głosem, wisząc na krzyżu (Mk 15,34.37). Autor tej Ewangelii przywołuje treść pierwszego z tych krzyków: „Eloi, Eloi, lama sabachtani? (Co się wyklada: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?)”. Treść drugiego krzyku, tuż przed samym momentem śmierci, nie jest jednakże odnotowana. Ewangelia Mateusza zdaje się sugerować, że drugi krzyk brzmiał jak pierwszy (por. Mt 27,46.50), zaś Ewangelia Łukasza przytacza go następująco: „Ojczy, w ręce twoje polecam ducha mego” (23,46). W Ewangelii Jana odnajdujemy jeszcze inne słowa wypowiedziane tuż przed śmiercią: „Wykonało się!” (J 19,30). Bez względu na treść ostatnich słów Jezusa, Ewangelie synoptyczne zgodnie odnotowują ich formę. Jest nią krzyk, a w przypadku Ewangelii Marka i Mateusza krzyk rozpaczy po opuszczeniu przez Boga.

Czy chrześcijanin może zadawać Bogu trudne pytania? Czy może wyrażać uczucia opuszczenia go przez Boga? Czy może do niego krzyczeć? Czy może na niego krzyczeć? Zdajemy sobie sprawę, że w relacjach rodzicielskich krzyk rozpaczy dziecka zawiedzionego przez rodziców w żadnym stopniu nie wskazuje na brak więzi między nimi. Wręcz odwrotnie, takie zawołanie wykazuje głębokie relacje rodzinne. Nawet kłótnia z dzieckiem może być przejawem głębokiej zażyłości, intymności i miłości. Czy chrześcijanin może się kłócić z Bogiem? Czy może się na niego wręcz obrazić? Według mnie pozytywna odpowiedź na te i podobne pytania pogłębia nasze życie modlitewne. Przekracza ono intelekt, dociera do najgłębszych warstw emocjonalnych człowieka (punkt 1), przekracza, nieraz w szale, jego samego (punkt 2).

6. *Negocjacje i błagania*

W Liście do Rzymian Paweł wyznaje: „mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam gotów byłem modlić się o to, by być odłączony od Chrystusa za braci moich, krewnych moich według ciała” (9,2-3). Słowa te przywołują modlitwę Pawła, w której negocjował z Bogiem zbawienie Izraela, proponując w zamian swoje własne! Uzmysłowienie sobie powagi tych słów wskazuje na wyjątkowe życie modlitewne Pawła, przekraczające standardowe, wygładzone i dyplomatyczne modlitwy ewangelikalne. Paweł w tej modlitwie przekracza własną racjonalność i osobę (punkty 1 i 2). Na szali kładzie własne zbawienie. Czy nie jest to niewdzięczność w stosunku do Boga? Coś, co dla jednego chrześcijanina ociera się o zniewagę Boga, dla drugiego jest przejawem dojrzałości i głębi modlitwy. Czy dziecko może nie zgadzać się z rodzicami? Czy może się targować? Czy pełne „smutku i bólu” negocjacje obrażają rodziców?

Wątek negocjacji w modlitwie ma wpływ na to, jak powinno się pojmować modlitwę błagalną. Otóż niejedna sytuacja w życiu jednostki bądź całej społeczności

wymaga emocjonalnego, niepokornego, bez zbędnej ceremonii błagania Boga. Coś, co dla osoby postronnej będzie arogancją, bezczelnością czy zarozumiałością, dla błagającego będzie pozbawioną impertyncji reakcją zanoszoną do Boga Ojca. Nie-raz w modlitwie występują takie treści, które nie sposób wyrazić tradycyjną pokorą chrześcijańską, by wspomnieć chociaż modlitwę z Objawienia Jana („Kiedyż, Panie święty i prawdziwy, rozpoczniesz sąd i pomścisz krew naszą na mieszkańcach ziemi?” Ap 6,10), czy też znaną modlitwę Jezusa z Getsemane. „Powstrzymywanie się” przed Bogiem może być tłamszeniem żywej i dynamicznej relacji, która może (i nieraz po- winna) przybrać wręcz wymiar walki z Bogiem.

7. *Cisza*

Evangelia Marka przedstawia Jezusa praktykującego modlitwę w odosobnieniu: „wczesnym rankiem, przed świtem, wstał, wyszedł i udał się na puste miejsce, i tam się modlił” (1,35). Po nakarmieniu pięciu tysięcy Jezus „odszedł na górę, aby się modlić” (6,45-46). W dwóch innych historiach na modlitwę w odosobnieniu Jezus za- biera swoich najbliższych: „A po sześciu dniach wziął Jezus z sobą Piotra i Jakuba, i Jana i wprowadził ich tylko samych na wysoką górę, na osobność, i przemienił się przed nimi” (9,2); „I przyszli do ogrodu, który zwano Getsemane, i rzekł do uczniów swoich: „Siądźcie tutaj, aż się pomodlę”. I wziął z sobą Piotra i Jakuba, i Jana, i począł się niepokoić i trwożyć” (14,32-33). W przypadku modlitwy w Getsemane Jezus osta- tecznie oddala się nawet od trzech swoich najbliższych, by w nocy, przynajmniej przez godzinę (por. 14,35.37), spędzić czas na modlitwie.

Przebywanie w odosobnieniu, w ustronnych miejscach (górach) było sposo- bem Jezusa na odpoczynek od ludzi (Mk 6,30-32). Niemniej jednak był to przede wszystkim czas spędzany na modlitwie z Bogiem. Nie były to krótkotrwałe, kilku- czy kilkunastominutowe chwile, ale wielogodzinne, wczesnoporanne lub późnonocne odosobnienia.

Podczas modlitwy Jezus nie mówił nieprzerwanie do Boga, ale spędzał czas w jego obecności. Z relacji przyjacielskich czy rodzicielskich wiemy, że nie ciągle mówienie, ale zwykłe przebywanie z drugim jest oznaką głębokiej relacji. Cisza w towarzystwie osoby nieznaomej jest niezręczna, naprędce wypełniana słowami. Cisza w towarzy- stwie bliskiej osoby to oznaka bliskości. Czy Bóg potrzebuje ciągle słyszeć nasze mo- dlitwy? Czy ciche przebywanie w jego obecności, niczym dziecko bawiące się w mil- czeniu zabawkami, nie przekracza słowa modlitwy? Czy kwadrans zanoszonych do Boga modlitw nie warto zamienić na godziny milczenia przed nim? Bezśłowność przed Bogiem to wyjątkowy sposób na przekraczanie racjonalnych modlitw (punkt 1), przekraczanie naszej świadomości (punkt 2) i wreszcie możliwość bycia w Bogu

(punkt 3). Co możemy powiedzieć Bogu, czego on już nie wie? Możemy jednakże ofiarować mu swoją obecność, by on zanurzył nas w swojej.

Nie sposób nie wspomnieć dodatkowo o czasie spędzonym przez Jezusa na krzyżu. To apogeum krzyku (por. powyżej), ale i przede wszystkim ciszy przed Bogiem. Według Ewangelii Marka Jezus zostaje ukrzyżowany o godz. 9:00 (15,25), a odzywa się do Boga dwukrotnie w formie tylko jednego pytania o godzinie 15:00 (15,34,37), tuż przed śmiercią. Jezus zatem z dala od najbliższych (15,40), wyszydzany przez wszystkich wokół (15,29-32), milczy przez 6 godzin przed Bogiem. Dlaczego? W życiu wierzącego są takie momenty, które jedynie cisza jest w stanie wyrazić, i są to momenty nie tylko rozpaczy i bólu, ale radości i spełnienia.

8. *Modlitwa powtarzana*

„A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie; albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani. Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie” (Mt 6,8). Czy w świetle tych słów chrześcijaninowi nie przystoi powtarzanie swoich prośb Bogu? Dwukrotne powtórzenie modlitwy Jezusa na krzyżu (Mt 27,46.50), trzykrotna modlitwa Jezusa tymi samymi słowami w ogrodzie Getsemane (Mt 26,39.42.44), trzykrotna prośba Pawła dotycząca jego „ciernia” (2 Kor 12,8) każą dopuścić w życiu chrześcijan takie momenty, w których powtarzają oni swoją modlitwę. Jezus gani taką wielomówność, która chce przez „technikę”, nieopartą na zaufaniu, uzyskać coś od Boga. Nie gani jednakże samej „wielomówności”, a więc powtarzania prośb do Boga.

Nowy Testament w żadnym miejscu nie zachęca do modlitw mantrycznych, opartych na nieustannym powtarzaniu pojedynczych słów, zdań czy modlitw. Niemniej jednak zaraz po ostrzeżeniu przed wielomównością Jezus pokazuje uczniom, jak mają się modlić (Mt 6,9-13), a zaraz po podaniu im Modlitwy Pańskiej zachęca do wytrwałości, wręcz natręctwa w modlitwie (Łk 11,5-13).

Powtarzalność prośb dzieci kierowanych do rodziców pozwala lepiej zrozumieć tę formę komunikacji. W wyjątkowych chwilach dzieci potrafią wielokrotnie wypowiedzieć to samo zdanie, wręcz słowo. Przywołanie w Ewangelii Łukasza zaraz po modlitwie „Ojcze nasz” konieczności uporczywości w modlitwie dopuszcza powtarzanie modlitw, w tym Modlitwy Pańskiej. Powtarzalność słów przekracza ich intelektualność, obejmuje całą osobę i łączy z Bogiem (punkty 1-3).

Duchowość ewangelikalna, akcentując osobistą relację z Bogiem, minimalizuje wartość modlitw nauczonych, odczytywanych czy powtarzanych. Preferuje modlitwy własne, formułowane na bieżąco własnymi słowami. Zanoszenie do Boga modlitw standardowymi słowami nie musi jednak umniejszać ich personalności. Ostatecznie

liczy się postawa, a nie słowa (punkty 1 i 2). Nieraz powaga sytuacji czy inne czynniki inspirują do wielokrotnego sięgania po znane modlitwy (np. modlitwy Psalmami).

9. *Modlitwa nieustanna*

W listach Pawła wyodrębnia się tzw. modlitwę nieustanną. Apostoł nieraz stwierdza, że nieustannie modli się o swoich odbiorców, by wspomnieć chociażby jego słowa do Tesaloniczan: „Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie” (1,2); „We dnie i w nocy modlimy się bardzo gorliwie o to, aby nam dane było oglądać wasze oblicze i dopełnić tego, czego brak waszej wierze” (3,9-10). Apostoł Paweł sam zachęca swoich odbiorców do takiej samej nieustannej modlitwy: „Bez przestanku się módlcie” (1 Tes 5,17).

Czy tego typu stwierdzenia są tylko przejawem zapewnieniem o trosce w stosunku do odbiorców listów? A może są podstawą praktyki mantrycznej modlitwy rozwijanej przez Ojców Pustyni, polegającej na nieustannym powtarzaniu słowa czy zdania³? Paweł, będąc duchowym ojcem wielu wspólnot, tak jak rodzice, we dnie i w nocy, świadomie czy nie, żył w poczuciu odpowiedzialności za swoje dzieci, która nie wyrażała się tylko słowami modlitwy. Taka relacja rodziców z dziećmi przekracza racjonalne słowa (punkt 1), ale nawet świadomość rodziców (punkt 2), skoro w niektórych przypadkach zamyślenia nagle, bez powodu pojawiają się myśli o najbliższych.

10. *Modlitwa ciała*

Na kartach NT odnajdujemy przypadki wykorzystania ciała, biorącego czynny udział w modlitwie, by wspomnieć praktykę postu (Mt 6,16-18; 17,21), nakładania rąk (Dz 6,6; 13,3), namaszczenia oliwą (Jk 5,14) czy wznoszenia rąk (1 Tm 2,8). Duchowość ewangelikalna zwykle pomija rolę ciała w modlitwie, akcentując za to konieczność odpowiedniej dyspozycji wewnętrznej modlącego się⁴.

W kontekście dyskusji nad wyzwaniem duchowości wschodniej należy wspomnieć o jeszcze jednej praktyce nowotestamentowej modlitwy, jaką jest klękanie

³ Por. tzw. modlitwę Jezusa, modlitwę serca, modlitwę monologiczną – http://pl.wikipedia.org/wiki/Modlitwa_Jezusowa. A. Siemieniowski, „Ochrzczeni w jednym Duchu”. *Perspektywy integracji mistycyzmu pentekostalnego z duchowością katolicką*. Wrocław 2002, s. 66 pisze: „modlitwa językami [...] może w teologicznej ocenie spełniać analogiczną rolę jak medytacyjne formy modlitwy w rodzaju psalterza, różańca lub modlitwy Jezusowej”.

⁴ „Wraz z odkryciem roli ciała na modlitwie dochodzi się do przewyższenia pewnych kierunków intelektualistycznych oraz odcieśnionego spirytualizmu” – L. Boriello, G. della Croce, B. Secondin, *Historia duchowości*, t. VI, *Duchowość chrześcijańska czasów współczesnych*, tłum. M. Pierzchała. Kraków 1998, s. 432-433.

(Łk 22,41; Dz 7,60; 9,40; 20,17; 21,5; Rz 14,11; Ef 3,14; Flp 2,10). Modlitwa w postaci klęczącej, przy podkreślaniu osobistej relacji modlącego się do Boga, może zostać uznana za nieistotną. Nie wzmacniają jej ponadto ani współczesne odkrycia kosmologiczne (Bóg w górze), ani odejście od starożytnych gestów wyrażających stosunki społeczne (Bóg jako władca). Niemniej jednak odpowiednia postawa ciała może wyrażać stosunek modlącego się do Boga. Przekracza tym samym racjonalny wymiar modlitwy, angażując całego człowieka (punkt 1).

ZACHĘTA DO MODLITWY

Duchowość rzymskokatolicka zareagowała na ludzką potrzebę mistycznego doświadczenia Boga, rozwijając praktykę medytacji chrześcijańskiej (por. działalność m.in. Światowej Wspólnoty Medytacji Chrześcijańskiej w Polsce, Ośrodka medytacji chrześcijańskiej w klasztorze benedyktynów w Lubiniu oraz Europejskiego Centrum Komunikacji i Kultury prowadzonego przez Towarzystwo Jezusowe). Warszawska parafia Kościoła Ewangelicko-Reformowanego także rozpoczęła praktykę medytacji chrześcijańskiej. Wprowadzenie medytacji jako formy modlitwy może ożywić praktyki duchowe kościołów i stanowić alternatywę dla prądów dalekowschodnich.

Mantryczna medytacja chrześcijańska nie znajduje jednakże bezpośredniego uzasadnienia w NT, dlatego przez wielu chrześcijan ewangelikalnych może być postrzegana jako odbiegająca od przesłania biblijnego. Mają oni jednakże możliwość wzbogacenia życia modlitewnego, wprowadzając wnioski płynące z analizowanych powyżej fragmentów NT. Spróbuję je teraz zebrać w formie kilku „parametrów” pełnej modlitwy, przekraczającej zwykłe intelektualne wypowiedanie słów.

1. Modlitwa to włączenie w wewnątrztrynitarną modlitwę Boga, przez co nie należy jej ostatecznie postrzegać jako aktywności ludzkiej.
2. W modlitwie należy oczekiwać ponadnaturalnego działania Ducha Świętego, obdarzającego charyzmatami.
3. W modlitwie należy być otwartym na ekstazę skutkującą doświadczeniem wizji czy dialogu z Bogiem.
4. Modlitwę należy postrzegać jako obejmującą pełną relację z drugą osobą (Bogiem), a więc, tak jak w relacjach międzyludzkich, niepoddającą się uniformizacji. Każda z osób ostatecznie inaczej rozwija swoje relacje z innymi.
5. Modlitwa jako zwrot osoby w kierunku drugiej nie daje się zawęzić do komunikatów słownych. Tak jak w relacjach międzyludzkich, powinny/mogą towarzyszyć im momenty ciszy, krzyku, westchnień, powtórzeń.

6. Modlitwa zawiera element emocjonalny, tak że nie może wykluczyć takich reakcji, jak gniew, irytacja, płacz, błaganie, złość, rozpacz, wyrzuty itp.
7. Modlitwa jako przebywanie z kimś wymaga wyodrębnienia konkretnej przestrzeni (wyjazd w góry, odosobnienie, spacer, pokój) i czasu (nawet do kilkudziesięciu dni).
8. Modlitwa jako zwrot całej osoby zawiera w sobie istotny element cielesności. Ma więc znaczenie odpowiednia postawa modlitewna (np. klęczenie).
9. W modlitwę należy/można włączyć ciało (post, czynności fizyczne, przedmioty materialne).
10. Modlitwa jako bycie z przychylnym człowiekowi Bogiem zawiera element relaksacji (podobnie jak przebywanie z rodzicami czy przyjacielem).
11. Oprócz swych jednostkowych przejawów, modlitwa jest nieustannie trwającym przebywaniem z Bogiem i w Bogu. Bez względu na bieżący stan świadomości (świadomy zwrot do Boga, sen, zamyślenie, skupienie się na sprawach codzienności) wierzący pozostaje w stałej relacji z Bogiem, nawet jeśli przez długi czas z nim nie rozmawia (analogią jest relacja dorosłych dzieci do rodziców). Okresowego, nieraz długotrwałego braku potrzeby wypowiedzania słów modlitwy do Boga nie należy traktować jako nieodpowiedniego.
12. Modlitwa jako forma relacji z Bogiem powinna się rozwijać, podobnie jak rozwijają się relacje międzyludzkie.
13. Modlitwy należy uczyć, podobnie jak czynił to Jezus wobec swoich naśladowców.

Jeśli uwzględni się powyższe parametry pełnej chrześcijańskiej modlitwy biblijnej, to z pewnością stanie się ona atrakcyjna dla osób poszukujących spełnienia we wschodnich praktykach religijnych, a także ożywi wspólnotowe i jednostkowe doświadczenia ewangelikalnych chrześcijan. Wymaga to jednak odwagi, tak jak rozwijanie międzyludzkich relacji.